

Nadchodzi koniec kontrołowania kontrolujących?

25 października 2017

O jawności życia publicznego – tak nazywa się ustawa, której przyjęcie zapowiedział wczoraj minister Mariusz Kamiński. Koordynator do spraw służb i były Szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego chce dzięki niej lepiej walczyć z korupcją. Stopniowo analizujemy szczegóły przedstawionej propozycji, ale już teraz mamy ogromne obawy, czy za zwiększaniem jawności nie kryje się także możliwość ignorowania obywateli przez władze.

CZY TO KONIEC JAWNOŚCI?

Minister Kamiński zapowiedział zastąpienie ustawy o dostępie do informacji publicznej nowymi przepisami o jawności życia publicznego. Dostęp do informacji publicznej to najważniejsze narzędzie, jakim Polki i Polacy dysponują, żeby patrzeć władzy na ręce. Każda zmiana tego prawa, nie wspominając o zastąpieniu ustawy inną, włącza w Panoptykonie, którego misją jest kontrolowanie kontrolujących, czerwony sygnał alarmowy.

Opinię prawną do projektu ustawy przygotujemy za kilka dni, ale już dziś widzimy kilka niebezpiecznych szczegółów, jak np. wprowadzenie opłaty za dostęp do informacji publicznej. W przypadku wniosków, których realizacja wiązałaby się z poniesieniem przez organ kosztów, informacja publiczna będzie udzielana po ich uregulowaniu. Otwiera to furtkę do nadużywania – istniejącej już dzisiaj – możliwości żądania opłaty za udostępnienie informacji. Jak twierdzą nasi przyjaciele i partnerzy na barykadzie walki o transparentność działania władzy publicznej z Sieci Obywatelskiej – Watchdog Polska, „propozycja w praktyce grozi końcem jawności”.

Projekt umożliwia też odmowę udostępnienia informacji publicznej, gdy wnioskodawca w sposób „uporczywy” składa wnioski, a których realizacja ze względu na ilość lub zakres

udostępnianej informacji znacząco utrudniłaby działalność organu. Czy przykładem takiej sytuacji będą nasze „uporczywe” pytania do służb o to, jak często pobierają billing i inne dane telekomunikacyjne? Z naszego doświadczenia wynika, że niektóre podmioty – takie jak SKW – „uporczywie” uchylają się od przestrzegania prawa. Po co tworzyć kolejną furtkę, która umożliwi im wydłużanie walki obywateli o udostępnienie informacji na temat działania państwa?

STANOWIENIE PRAWA PRZEZ OBYWATELI

W ramach zwiększania transparentności życia publicznego autorzy projektu zakładają, że każdy podmiot składający opinię do projektów aktów prawnych będzie zobowiązany do zgłoszenia zestawienia podmiotów finansujących jego działalność. W przypadku osób fizycznych obowiązkowe będzie dołączenie informacji o źródłach dochodów z ostatnich dwóch lat.

Intencja wyeliminowania nieczystego lobbingu jest słuszna. Ale historia największych afer korupcyjnych uczy, że „odpowiedniego” kształtu przepisów nie „załatwia się” poprzez składanie oficjalnych stanowisk w konsultacjach publicznych, a drogą nieoficjalną, natomiast dołączanie do opinii informacji o źródłach finansowania nie zapobiegnie najordynarniejszej korupcji politycznej. W praktyce zaproponowany przepis dotknie więc obywateli, którzy – by wypowiedzieć się w interesującej ich sprawie – będą musieli obnażyć swoją sytuację finansową. I organizacje społeczne, takie jak Panoptikon.

W środowisku organizacji pozarządowych od lat promowany jest wysoki standard jawności finansowania. Pomijając obowiązek składania i publikowania sprawozdań, organizacje, którym zależy na budowaniu własnego wizerunku jako wiarygodnych, z własnej nieprzymuszonej woli publikują szczegółowe informacje o tym, skąd biorą pieniądze i na co je wydają. Na naszej stronie znajdziecie szczegółową listę naszych grantodawców, dowiecie się jaka część naszego budżetu pochodzi od osób prywatnych, które wspierają nas darowiznami oraz 1% podatku,

bo uważają nasze działania za ważne i potrzebne.

Od jakiegoś czasu słychać w polskiej przestrzeni publicznej zapowiedzi ograniczenia finansowania działalności organizacji pozarządowych z zagranicy. Takie przepisy funkcjonują już na Węgrzech, w Rosji czy w Rumunii i realnie wpływają na możliwości działania sektora obywatelskiego. Dodając dwa do dwóch, czy propozycja dołączania do opinii w konsultacjach publicznych listy źródeł finansowania służy właśnie ograniczeniu możliwości działania organizacji takich jak nasza? W innej sytuacji traktowalibyśmy to jako wyraz uznania – rząd nie umie z nami walczyć uczciwie i wchodząc z merytoryczną dyskusją, więc uderza w miękkie, finansowe, podbrzusze.

SZANSE

Nie sposób jednak nie wspomnieć o pozytywnych elementach projektu. Minister Kamiński zakłada nałożenie na wszystkie instytucje publiczne obowiązku publikacji rejestru umów cywilnoprawnych. To postulat formułowany przez wiele lat przez Sieć Obywatelską – Watchdog Polska. Dzięki jego realizacji obywatele mogą dowiedzieć się, na co (i w jakiej wysokości!) wydawane są publiczne pieniądze. Usłyszeliśmy też zapowiedź kompleksowego uregulowania sytuacji prawnej sygnalistów informujących organy ścigania o korupcji: dostaną oni swoisty „immunitet”, dzięki czemu pracodawcy nie będą mogli ich zwolnić czy przenieść na gorsze stanowisko. To zmiany w dobrym kierunku, choć szkoda, że dotyczą wyłącznie przestępstwa korupcji, a nie też innych problemów, jak np. łamania praw człowieka, które w naszej „bańce” jest głównym tematem doniesień sygnalistów.

Zgodnie z zapowiedzią projekt został wczoraj opublikowany, a w przyszłym tygodniu ma odbyć się poświęcona mu konferencja. Nowe przepisy mają obowiązywać od stycznia, co wygląda na kpinę z zapowiadanej wczoraj na konferencji otwartości rządu na dialog z organizacjami obywatelskimi i na zmiany.

Zwyczajnie może zabraknąć na to czasu. Analiza szczegółów projektu wymaga czasu, bo w 54-stronicowym dokumencie czeka nas zapewne wiele nieprzyjemnych niespodzianek.

Autorstwo: Wojciech Klicki, Anna Obem

Źródło: Panoptikon.org